

Polowanie na zające

A w kotłach? Inna jest zupełnie taktyka zająca, a więc i myśliwego w małych kotłach a inna w wielkich. Małe kotły to 20 do 60 morgów. Tu zając w jesieni, lub w odwilż dotrzymuje i ci myśliwi strzelają, którzy idą przez rzepak lub stare podorywy? Zupełnie odwrotnie w mróz. Zając ruszony z daleka idzie przed siebie, widzi dookoła ludzi, nie ma czasu ani miejsca do odwrotów i przechodzi przez linię naprzeciwko miejsca ruszenia – a więc strzelają ci, którzy idą po oziminach, koniczynach, zawleczonych rolach.

W dużych kotłach sprawa przedstawia się zupełnie inaczej. Tu zając ma luz -chodzi po kotle, przysiada, rozgląda się, wraca; wreszcie główna ich fala idzie w kierunku zwykłego ich ciągu. A więc w pilnowanych dobrze terenach zawsze do środkowych pól; jeśli niedaleko jest las, ale prawdziwie pilnowany to w stronę lasu – jeśli zaś chłopski, [*nieczytelne*] – to zawsze w drugą stronę.

Nieraz ze śmiechem obserwowałem jak w kotle młodzież rwała się, aby iść w stronę lasu chłopskiego, a potem dziwili się, że się nawet nie złożyli. Każdy pagórek, każda nierówność terenu może być odpowiednio wykorzystana – oczywiście nie robiąc gruszek, zbytnich luk lub innych niedozwolonych sposobów. Jako przykład podam wypadek, że w jednym kotle (na Mazowszu) w [*nieczytelne*], w którym padło 15 zające - ja sam zabiłem 13. Teren był zupełnie równy – tylko dwóch z nas trafiło na rzadkie przymy z nawozem. Tak potrafiłem iść zręcznie, że nie psując kotła, ani nie stwarzając gruszki – przebiegałem kłusem od przymy do przymy i tam oczekiwałem wyrównania kotła przez nadchodzącą linię chłopaków. 13 zabiłem, a żaden bokiem nie wyszedł – wszystkie szły wprost na przymy, które mię doskonale maskowały.

Mało kto wie, na przykład, że w kwadratowych kotłach fatalne są stanowiska na rogach. Zając odbija się od boku, jak kula na bilardzie i odskakuje z powrotem; trzeba jak najszybciej wyokrąglić, lecz znów wtedy robi się znów za gęsto.

Parę razy polowałem w ogromne kotły w Stupnickim, gdzie włościanie mają zwyczaj orać w bardzo głębokie zagony. Zając idąc wzdłuż zagonu tak się przyniża, że mu tylko czubki uszu widać i naśmiałem się nieraz patrząc jak myśliwy cięli śrutem wierzchołki zagonów, nie przyczyniając szkody zającowi. I tu było pole do narzekań i zazdrości – „a Pan to ma takie szczęście, że każdy zając idzie Panu po wierzchu, a mnie głębokim zagonem” – tylko się nie zastanowili nad drobną rzeczą: pola chłopskie są wąskie – pomieszczone – a więc rola (zagony) potem koniczyna, znów zagony, ozimina i t. d. Otóż jeśli się nie chce, żeby zając szedł po wierzchu, to jest ozimina, lub koniczyną, to trzeba samemu iść zagonami i najbliżsi chłopcy też. A taki Pan dla wygody idzie sobie po równem, nagonka również, więc zając korzysta i sypie zagonami między niemi, wynosząc się bez szwanku.

[...]